ROK XLVIII. Nro 237.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 27 Października 1868. Wtorek. Dnia 15 (27) Października 1868.

Rano ciepła st: 4, w połud: c. st: 6 Wysokość wody st: 1 c. 4 (Ubywa).	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 6 m. 47 Zachód „ „ 4 „ 40	Jutro, ŚŚ. Szymona, Judy i Tadeusza Apostołów.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, Najmiłościwiej raczył, na d. 12 (24) i 15 (27) września r. b., udzielić nagrody, za gorliwość i trudy przy uśmierzaniu cholery w 1866 i 1867 r., następującym osobom: ordery: lekarzowi głównemu warszawskiego szpitala św. Łazarza, radcy kolegjalnemu, doktorowi medycyny Henrykowi Podowskiemu — ś. Anny kl. 2-ej z koroną Cesarską. Św. Anny kl. 3-ej: pierwszemu ordynatorowi tegoż szpitala, doktorowi medycyny i akuszerowi, assessorowi kolegjalnemu Maksymiljanowi Wolfowi; głównemu rachmistrzowi magistratu warszawskiego, assessorowi kolegjalnemu Janowi Bujalskiemu; był. warszaw. lekarzowi powiatowemu (obecnie miejskiemu), lekarzowi Antoniemu Sajkiewiczowi. Św. Stanisława kl. 3-ej: ordynatorowi warszawskiego szpitala Dzieciątka Jezus, doktorowi medycyny Lubelskiemu; warszawskiemu lekarzowi miejskiemu, lekarzowi Leopoldowi Wojciechowskiemu; starszemu sekretarzowi magistratu warszawskiego, Kazimierzowi Wiemanowi. Medale z napisem za gorliwość, dla noszenia na szyi na wstążce św. Stanisława: wójtowi gminy Młociny, szlachcicowi Mikołajowi Troszyńskiemu; mieszkańcowi miasta Włocławska Wilhelmowi Haake. Nagrody pieniężne: radnemu naczelnikowi wydziału kas magistratu warszawskiego, radcy stanu Stanisławowi Mazurkiewiczowi — pięćset rsr.; byłemu komisarzowi administracyjno-policyjnemu, radcy honorowemu Adamowi Wysockiemu — trzysta rsr.; lekarzowi wydziału policyjno-lekarskiego przy zarządzie warszawskiego ober-policmajstra, doktorowi medycyny Józefowi Kwaśniewskiemu — sto pięćdziesiąt rsr.; lekarzowi wydziału policyjno-sądowego przy zarządzie warszawskiego ober-policmajstra, Władysławowi Śmiechowskiemu — sto pięćdziesiąt rsr.; dozorcy klasy 1-ej policji administracyjnej, regestratorowi kolegjalnemu Konstantemu Bielikowiczowi — sto rsr. Niezależnie od tego, Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik w Królestwie Polskiem, na zaświadczenie p. o. gubernatora warszawskiego o wzorowej gorliwości i trudach podczas cholery, która panowała w 1866 i 1867 r., oświadcza podziękowanie swoje lekarzom powiatowym: radziejewskiemu Brudziczowi, sochaczewskiemu Noniewiczowi, i lekarzowi wolnopraktykującemu w powiecie sochaczewskim Fermerowi, oraz udziela po jednym komplecie narzędzi felczerskich, felczerom: Boruksowi, Dłużniewskiemu i Poppowi, i przeznacza starszemu strażnikowi Paninowi i strażnikowi Iwanowowi po dwadzieścia pięć rubli srebr. na każdego. (D. W.)

— *Warszawski Ober-Policmajster.*—W skutek decyzji JW. Hrabiego Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie, dla usunięcia mogących wyniknąć kwestji, przy przejazdach tutejszych stałych mieszkańców wraz z familjami, w obrębie swej gubernji li tylko za książeczkami legitymacyjnemi, podaje do wiadomości powszechnej, iż jednocześnie poleconem zostało kommissarzom właściwych cyrkułów, aby na żądanie osób interessowanych, dzieci do lat 14 wieku, zapisywane były do książeczek ich ojców, w razie zaś śmierci tychże, do takichże, ich matek lub opiekunów; — przy wydawaniu zaś nowych książeczek, w tychże, dzieci do lat 14, koniecznie pomieszczane być winny. — Warszawa, dnia 11 (23) października 1868 roku.— Orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, jenerał-major *Własow.* (Gaz. Polic.)

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, w upłynionym miesiącu Wrześniu r. b., utrzymywało w domach Instytutowych w średnim przecięciu dziennie: Starców i Kalek obojej płci, osób 327, których koszt żywienia wynosił rs. 1,128 k. 15. Sierot obojej płci 166, a koszt żywienia tychże wynosił rs. 484 kop: 72. Do 16-tu Sal Ochrony uczęszczało w przecięciu dziennie dzieci obojej płci 1,145, których koszt żywienia wynosił rs: 492 kop: 35. W 3ch Żłobkach było w przecięciu dziennie dzieci 43, których samo żywienie kosztowało rs. 50 k. 95½. W 3ch czasowych Przytułkach ubogich dzieci znajdowało się dziennie dzieci 144, których żywienie kosztowało rs. 192 kop. 38. Na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie osób 108, z tych na koszt JWgo Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika Królestwa, osób 50; sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 263 kopiejek 19. Po zupę Rumfordzką przychodziło dziennie osób 118, na sporządzenie której, wydano rsr. 72. kop: 45. Ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: Stałe od kopiejek 90 do rs. 1 kopiejek 50, osobom 27; w ogólnej summie rs. 29 k. 50. Jednorazowe od rs. 1 do rs. 3ch, osobom 53, w ogólnej summie rs. 71. Z funduszu hr: Łubieńskiego, osobom 6, w summie rs. 24. W lekarstwach: osobom 240; W paskach rupturowych, osobom 3. W okularach osobie 1. W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 2,381, a ogólny koszt samej żywności wynosił rs. 2,684 k. 19½. Z Kassy Pożyczkowej udzieliło Tstwo, pożyczki Rzemieślnikom i osobom z pracy rąk utrzymującym się, 17, w kwocie rs. 954. — Z takiejże Kassy w Parafji Śgo Andrzeja, osobom dwóm, w kwocie rs. 24.— Nakoniec w miesiącu Wrześniu r. b., przyjęto do Zakładu Starców osób 6, Sierot chłopców 1go, sierot dziewcząt dwie. — W tymże miesiącu w Instytucie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zmarli ubodzy: Bildaner Kunegunda lat 62, Strom Tekla lat 70. — Warszawa, dnia 3 (15) Października 1868 — Prezes Administracji Ogólnej, A. *Preyss.*— Członek Sekretarz Tstwa, K. *Dąbrowski.* (Dz: W.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant *Dehn*, z Petersburga; rzeczywisty radca stanu *Wierniewicz*, z Grodna;—wyjechali zaś: tajny radca *Szumacher*, do Petersburga; rzeczywisty radca stanu *Untiłow*, do Wiednia; dymissjowany jenerał-major *Naumow*, do Petersburga.

— W Sobotę, d. 31 b. m. w kościele parafjalnym Śgo Aleksandra, odbywać się będą Msze Ś te żałobne, o godzinie 10 i pół, za duszę ś. p. Mathildy z hr: Güntherów *Buczyńskiej*, w wigilję pierwszej smutnej rocznicy jej śmierci, na które to nabożeństwo w głębokim

smutku obecna tu siostra, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —7323—(16,187)

— Wczoraj o godzinie 9ej rano, w kaplicy PANA JEZUSA przy kościele Śgo Jana, Józef i Ludwika z Majewskich małżonkowie *Sbarbori*, obchodzili religijny obrzęd srebrnego wesela. Wieczorem zaś w ich gościnnym domu zebrało się całe grono familji i kilku przyjaciół, świadomych dnia tej rodzinnej uroczystości, a jeden z nich wygłosił wierszem życzenia, jakie podzielają wszyscy bliżej Solenizantów znający.

— ✎. — Koncert wczorajszy w resursie kupieckiej bardzo mało był urozmaicony, gdyż dwóch tylko instrumentów doń użyto, to jest, głosu ludzkiego i fortepianu.

Ale za to pod względem wartości wykonania, zarzutu tego zrobićby się nie dało....

Ponieważ liczebnie kompozycje wokalne w programie przeważały, więc zacznijmy od śpiewu.

Panna Helena Bernhardtówna ma głos mezzo-soprano, zbliżony trochę do altu. Pomimo to wszakże, niema jeszcze tonów nizkich dostatecznie wyrobionych, co widocznem było w „Żalu dziewczyny“, gdzie nacisk konieczny na *h* nizkie, kilka razy po sobie następujące, właśnie z tego powodu nie mógł być uwydatnionym.

Panna Bernhardtówna ma głos sympatyczny, w śpiewie jej widać pracę i studja, chociaż jeszcze nieposunięte do tego kresu, który prowadzi na estradę. Nie wątpimy jednak, że z czasem i na niej będzie mogła godnie zająć miejsce.

Panna Bernhardtówna śpiewała ową sławną kawatynę z „Cyrulika Sewilskiego“, zaczynającą się od słów: „To mi tajny mówi głos“.... przepraszam, chciałem powiedzieć „Una voce poco fa“. Śpiew ten wykonanym był z całą sumiennością: ani jedna nutka nie została opuszczoną, ani w jednem miejscu intonacja śpiewaczki nie zawiodła. Ale tego w koncercie za mało. Oprócz wykonania mechanicznego, potrzeba uwydatnić myśl i intencje (nie dające się pismem oznaczyć) kompozytora i to wszystko napiętnować swem pojęciem osobistem, indywidualnem. Z takiem tylko wykonaniem na koncercie występować należy.

„Żal dziewczyny“, ta jedna z cudnych perełek w natchnieniu młodzieńczem Moniuszki utworzonych, wykonaną była czysto, poprawnie, lecz sucho i wbrew myśli kompozytora.

Andantino zakrawało na Andante, pomimo widocznego przynaglania umiejętnego akompaniatora do tempa żywszego. Nie słyszeliśmy tam wcale tego żalu, bolesnem wspomnieniem rozbudzonego, tej namiętności rozpaczliwej, cały ten ustęp cechującej; a owo *e* namiętne na desperackim akordzie oparte, przebrzmiało niepostrzeżenie.

Ostatnia piosnka „Kocham ciebie“, najlepiej się pannie Bernhardtównie udała, jako najmniej charakterystyki posiadająca, a może też najwięcej osobistemu usposobieniu egzekutorki odpowiadająca.

Przybycie pana Darewskiego do Warszawy tak szumne pochwały w pismach naszych poprzedziły, żeśmy z niecierpliwością czegoś niepospolitego oczekiwali... Ale pokazało się, że oczekiwania nasze nieco zawiedzionemi zostały.

Głos pana Darewskiego jest słaby, gardłowym sposobem wydobywany, a w górnych tonach krzykliwy. Afektacja w śpiewie widoczna.

Za to część instrumentalna koncertu, była świetnie, przepysznie reprezentowaną. Nie mogło być inaczej, skoro jej przedstawicielami byli dwaj artyści takiej siły, jak panowie Zarzycki i Dulęba.

Pierwszy z nich rozpoczął koncert „Polonezem“ (*As* twarde) Chopin'a. Polonez ten niejednokrotnie już na koncertach u nas przez rozmaitych artystów bywał wykonywanym. Lecz według zdania naszego, nigdy tak znakomicie jak wczoraj, wykonanym nie był. Charakter kompozycji i indywidualność egzekutora tak się ściśle zespoliły z sobą, że niepodobna było oznaczyć co do kogo należy.

Prześlicznie też wykonał p. Zarzycki „Sarabandę“ Bacha, z mistrzowskiem uwydatnieniem jej cech charakterystycznych.

„Kołysanką“ (Berceuse) i „Mazurem“ własnego utworu, zakończył p. Zarzycki koncert.

Ale największą ozdobą koncertu było „Andante z warjacjami“ Schumana, wykonane na dwa fortepiany przez pp. Zarzyckiego i Dulębę.

Kompozycja ta mało komu u nas jest znaną, i o ile wiemy, nigdy tu publicznie wykonywaną nie była. Ależ do doskonałego jej wykonania, potrzeba takich warunków, na jakich wczoraj nie zbywało. A te zgromadzić nie wszędzie i nie zawsze jest łatwo.

Przyczyniły się do tego: najprzód, — dobór dwóch, tak znakomitych artystów, stopniem talentu do siebie zbliżonych, a powtóre,—dwa śliczne, a jednakowe fortepiany.

Fortepiany te oba są fabryki Pleyela i pochodzą ze składu pp. Hermana i Grossmana. Podobniuteńkie do siebie jak bliźnięta, nawet koloryt głosu (timbre), mają jednakowy. Niepodobna było rozróżnić, podczas tego duetu, który się z nich kiedy odzywał.

Każdy też z obu artystów, zdawał się wyrzekać swej indywidualności, zapominać o sobie, byle stworzyć całość doskonałą.

Nie czemu też poeta powiedział:

„Jedność więcej niż dwa“.

— ✂ — W pierwszej połowie przyszłego miesiąca komitet Resursy Obywatelskiej, zamierza urządzić poranek deklamacyjno-muzyczny, i dochód z niego zebrany ofiarować jako nagrodę za półwiekowe trudy, na polu literatury dramatycznej Stanisławowi Bogusławskiemu.

Po skonie ś. p. Józefa Korzeniowskiego, Bogusławski został u nas nestorem dramaturgów.

Zasług jego wyliczać tu nie będziemy, sama bowiem tak długa i pożyteczna działalność autora „Starej Romantyczki,“ świadczy za siebie wymownie.

Bogusławski dobrym był aktorem. W repertuarze ról swoich miał nawet kilka takich, w których dotychczas jeszcze odpowiednio zastąpionym nie został.

I dziś, pomimo sędziwego wieku i przejścia ciężkich prób w życiu, Bogusławski, nie opuszcza literackiego stanowiska, które zdobył siłą talentu i pracy.

Kilka powyższych słów, napisaliśmy tu z obowiązku szacunku dla weteranów zasłużonych pracą dla sztuki.

A Bogusławski ma tak do szacunku jak i do nagrody prawo.

W poranku przez nas zapowiedzianym, udział przyjmą pani Modrzejewska i Królikowski, nie wątpimy zatem, że będzie świetnym pod względem artystycznym i uwieńczonym pomyślnym rezultatem materjalnym.

— Onegdaj, delegacja z łona Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, złożona z pp. Preyssa, prezesa administracji ogólnej tejże instytucji, pułkownika Popławskiego, „ojca sierot“ i pułkownika Fiszera, prezesa wydziału sierot i ochron, udała się do JWgo Muchanowa, prezesa dyrekcji teatrów, z zaproszeniem go na członka rzeczonego towarzystwa. JW. Muchanów, uprzejmie przyjął zaproszenie.

— Donieśliśmy, iż w teatrzyku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, amatorowie zamierzają odegrać na dochód ubogich, pod opieką tejże Instytucji zostających widowisko dramatyczne. Dziś dodajemy, że widowisko to składać się będzie: z komedji 1-o aktowej oryginalnie napisanej przez Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t. „Pokusa“ i z komedji przerobionej z francuzkiego p. t. „Państwo Staruszkiewiczowie.“ Ma być podobno także część muzyczno-deklamacyjna. Ostatnia komedja „Państwo Staruszkiewiczowie“ pióra pp. Simonin i B***, tłómaczył na język polski ś. p. Pękalski, niegdy pisarz Sądu Kryminalnego: po raz pierwszy wystawioną była w Warszawie, dnia 5 Marca 1809 r. t. temu lat 59. Wówczas w dawnym teatrze przy placu Krasińskim rolę Staruszkiewicza grał Bogusławski Wojciech, potem Nacewicz; żonę jego—Zdanowiczowa i Drozdowska, Grzesia — Żółkowski ojciec, później Zdanowicz i Wąsowicz, „Przynukę, guwernera“ Kudlicz, później Okoński, „Nauczyciela rysunków“ Szymanowski później Wyrwalski, a „Kasię“ p. Eblówna Komedja ta po razy parę była wznowiona; w ostatnich jej przedstawieniach w r. 1837 rolę przedstawiali: Zdanowicz, Kostecka, Panczykowski, Buliński, Giżewski, Rostkowska późniejsza pani Kudliczowa. Sztuka pomieniona jako wesoła zawsze się podoba; to też może przed dziewięcioma laty amatorowie już ją raz grali w Dobroczynności.

— W tych dniach przybył do naszego miasta p. Mieczysław Dzikowski, autor kilku utworów dramatycznych, i podobno ma zamiar stale tu zamieszkać.

— Z okoliczności otwarcia na placu Muranowskim teatru izraelskiego, przypominamy, że przed dwudziestu kilku laty istniał już u nas teatr podobny, ale brak odwiedzających zmusił ówczesnego entreprenera, do zwinięcia swojego interessu.

— Gwałtowny wicher, jaki szalał nocy wczorajszej nad Warszawą i jej okolicami, złamał dwie stare wierzby rosnące w blizkości pałacyku Ruderką zwanego, przy drodze od rogatek Belwederskich do Sielc. Zgrzybiałe staruchy leżą po śmierci, tak jak stały za życia— we wzajemnym uścisku, niby dwie kochające się siostry, których śmierć nawet rozłączyć nie zdoła. Układ ich jest bardzo malowniczym, i wartoby może, aby który z pp. rysowników i fotografów tutejszych, zajął się zdjęciem tego widoku z natury.

— Altana z wodą sodową w ogrodzie Saskim, już całkiem opróżnioną została. Owocarnią także już zamknięto. Dalej, altanę wody sodowej na Nowym Świecie również zwinięto. Czas bo i potemu, gdyż zimna zaczynają już dobrze dokuczać.

— *(Art. nad.)* Onegdaj czytałem w twoim Kurjerze Szanowny Redaktorze o dokonaniu odnowienia obrazu, w którymś zakładzie pozłotniczym w Warszawie; tego rodzaju odnowienia, przez osoby do tego należycie nieusposobione, pociągają za sobą częstokroć zniszczenie dzieła sztuki, posiadającego wysoką wartość, co jest rzeczą łatwą do zrozumienia. Nie zbywa przecież Warszawie na malarzach uzdatnionych i umiejących wybornie dawno zniszczone obrazy, nie powiem na nowe przerabiać, bo to jest złudzenie do błędu doprowadzające, ale znających sposoby zachowania im zalet, jakie posiadały i ochronienia od dalszego zniszczenia. Panowie Kaczorowski, Murzynowski, Zarzycki dali tego już nie mało dowodów. Ż.

— (Art. nad.). W Sobotnim „Kurjerze Codziennym“ czytamy, prócz wołowych kartofli i wołu kartoflanego, na który to artykuł wczoraj odpowiedziano, jeszcze doniesienie o sośnie rodzącej szyszki, gruszki, jabłka, wiśnie i śliwki; przyznam się, nie godzi się tak żartować z czytelników, i podobne brednie drukiem ogłaszać. Wiadomo bowiem jest, iż na drzewie iglastem nigdy gałązka drzewa liściowego nie przyjmie się, i odwrotnie na żadnem liściowem, iglasta. Gruszki z jabłkami, śliwki z wiśniami mogą się zgodzić, lecz nigdy owoc pestkowy z ziarkowym na jednem drzewie wyhodować się nie da. — Miłośnik ogrodnictwa i *Prenumerator Kurjera.*

— Kursy wieczorne w instytucie muzycznym rozpoczęły się w dniu wczorajszym. Wpisy bezustannie przyjmują się.

— Wczoraj o godzinie w pół do ósmej wieczorem, zabłysła nagle na północno-zachodniej stronie horyzontu wielka łuna. Ogień, którego ona była odbiciem, wybuchł na ulicy Nalewki w wewnętrznych zabudowaniach nieruchomości p. Eisenmanna, od 2ch ulic: Nalewki i Dzikiej położonej. O ile wiemy, pożar zniszczył kilka budynków podwórzowych, szkody muszą być znaczne. Niemałą też stratę poniósł właściciel miejscowego ogrodu, przez który mnóstwo ciekawych widoku ognia, biegło bramą od ulicy Dzikiej. Pożar dzięki energji straży, pomimo silnego północno zachodniego wichru, ugaszonym został w godzinę po wybuchu.

— Wczoraj poderżnęła sobie gardło służąca starozakonna, pod N-rem 1677, która jak się zdaje, cierpiała obłąkanie. — Na stacji kolei żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej był także wypadek: przy przesuwaniu wagonów, jeden z robotników złamał nogę.

(G. Polic.)

— Podajemy szczegóły z urzędowego źródła o zbrodni, o której w dniu wczorajszym krótką tylko dać mogliśmy wzmiankę. W sobotę, około godz. 4 w nocy, Józef Tanczulski, czeladnik piekarski, przyszedłszy do Marjanny Brodowskiej, służącej u p. Laskowskiego, rzeźnika, pod Nrem 2823 zamieszkałego, pobudzony uczuciem zazdrości, porwał leżący na stole nóż kuchenny, i zadał leżącej w łóżku Brodowskiej, śmiertelną ranę w prawy bok. Chora odesłaną została do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację, gdzie o godzinie 9 wieczorem zmarła; Tanczulski zaś przyaresztowany, dla wymierzenia kary podług prawa.— Tegoż dnia, w domu pod Nrem 1712, Stanisław Czarek, robotnik schodząc z góry, przez własną nieostrożność spadł z drabiny i złamał sobie prawą nogę. Na kurację odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus.— Zaonegdaj o świcie, w domu pod Nrem 616, u Moszka Freudera, skradziono: 4 rondle, 3 żelazka do prasowania, miednicę, dwa garnki miedziane, podstawkę od samowara i niektóre rzeczy z garderoby. Wszystkie skradzione przedmioty wykryto i odebrano, sprawcy zaś: 3 kobiety i mężczyzna, aresztowani i śledztwo zarządzono.— W dniu onegdajszym, na przedmieściu Pradze, około fortu Śliwickiego, znaleziono zwłoki Kuźmy Jefremowa, żołnierza 54go warszawskiego gu-

bernjalnego bataljonu, który jak ze znaków na szyi i znalezionego kawałka postronka wnosić można, przez powieszenie się życie sobie odebrał. — Tegoż dnia, na rogu ulic: Królewskiej i Mazowieckiej, dostrzeżony został chłopiec lat około 12 mający, z nazwiska jeszcze niewiadomy, ze skaleczoną mocno głową. Z pierwiastkowego sprawdzenia okazało się, że skaleczenie to nastąpiło w skutku upadnięcia w ataku epilepsji. Chłopiec odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację.— Zamieszkały w domu pod Nrem 2877, terminator ślusarski Konstanty Tłuchowski, lat 20 wieku, będąc strofowanym przez swojego majstra o złe prowadzenie się, wyjął z kieszeni nóż składany, i takowym ranił się w piersi z lewej strony; po doraźnem obejrzeniu, rana nie okazała się niebezpieczną. O wypadku tym obok sądowego, prowadzi się i śledztwo policyjne. (Gaz. Polic.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od W. Ł. rs. 1 k. 80, dla staruszki sparaliżowanej przy ulicy Tamka;— rs. 1, dla zamieszkałej przy ulicy Wilczej Nr 1705, podupadłej, poszukującej jakiegobądź zajęcia, obecnie niemającej czem opłacić mieszkania.

— W przedstawionej po raz pierwszy zeszłego czwartku w Krakowie, na dochód pani Bakałowiczowej, komedji w 3ch aktach, z francuzkiego, pp. Bayard i Dumanoir, p. n.: „Sztuka przypodobania się“, rolę wice-hrabiego Létórières odegrała p. Bakałowiczowa. Widząc ją dotąd w rolach, w których przeważa kobiecość, nie mniemano, aby w roli męzkiej rozwinąć zdołała tyle dziarskości i gracji, tak różnej od gracji niewieściej. Tam, gdzie charakter roli przechodzi w fazę naiwnej zalotności, jak np. gdy w wylaniu udanych uczuć dla księżnej Soubise, do niej mówione słowa zwrotem oczu, stosuje do Herminji, artystka przypominała swą wymowną mimikę, którą tyle razy w jej występach podziwiano. Pani Bakałowiczowa, która wstrzymała swój wyjazd do Lwowa, aby zeszłej soboty jeszcze wziąć udział w przedstawieniu na dochód Towarzystwa Dobroczynności, zjednała sobie przez krótki czas swego w Krakowie pobytu, powszechną sympatję i pozostawi miłą pamięć u publiczności teatralnej, która jej wówczas licznie powtarzanemi, pełnemi zapału oklaskami, dała tego wyrazisty zadatek.

— Z pomiędzy kalendarzy przemysłowych w Krakowie, ukazał się pierwszy kalendarz Czecha, najdawniej wychodzący, bo będący dalszym ciągiem starych kalendarzy krakowskich Grebla.

— D. 21 b. m. zakończyła życie w Poznaniu 18letnia Konstancja *Daleszyńska*, oraz w Wiel. Gałązkach Stefan *Przysiecki*.

— Na d. 21 b. m. odbyły się w Zborowie w W. ks. Poznańskim u p. Konstantego Brezy, wyścigi konne, przy których po już zwycięzkiej walce pleszewskiej, powtórnie konie p. Ignacego hr. Mycielskiego odniosły zupełne zwycięztwo. I tak pobiła „Mis Anna“ wszystkie inne konie, mianowicie konia angielskiego „Biugla“ p. hr. Mielżyńskiego; który przy nieszczęśliwym skoku przez przeszkody, doznał niemałego szwanku. Tudzież klacz „Jaskółka“, również p. Ignacego hr. Mycielskiego, pobiła w innym wyścigu na wolnym torze wszystkie inne konie.

— Skutkiem rozbiegania się koni, stał się ofiarą śmierci ś. p. *Jacobi*, kupiec w Buku, w W. ks. Poznańskiem.

— W Galicji zachodniej zakupują obecnie niezwykłe zapasy owsa dla armji pruskiej.

— Wniesiono projekt urządzenia kolei konnej, dla połączenia Krakowa z Podgórzem.

— Obfity urodzaj kartofli i mączystość, jaką się odznaczają, dają nadzieję dobrych wydatków spirytusu, dla tego też spekulanci, przy uskutecznianych tranzakcjach, płacą w Berlinie na późniejszą dostawę o 1 talar niżej na 100 kwartach 80⁰.

— D. 21 b. m. umarł w Berlinie pozasłużbowy jenerał broni *Grabow*, w 86 r. życia; w dniu zaś 18 t. m., zakończył swój żywot rzeczywisty tajny wyższy radca rejencyjny, radca referujący w ministerstwie rolnictwa, jeneralny dyrektor pruskich stadnin, baron *Maltzahn-Vollrathsruhe*.

— Na wylewem poszkodowanych w Szwajcarji, przekazał król pruski 20,000 franków.

— Urzędowe sprawozdania, podają liczbę z głodu zmarłych Arabów na półmiljona.

— Z *Siedlca*, 21 Października 1868 r. Doktór Walery Teich, dnia dzisiejszego opuścił miasto Siedlec i udał się na stałe mieszkanie do Warszawy. Miasto i okolica tutejsza, tracą lekarza, który zdołał niejedno życie przedłużyć, niemało cierpień złagodzić, a wszystkie serca zniewolić dla siebie. Uniósł on ze sobą wdzięczną pamięć mieszkańców tutejszych, i dla tego za sumienny poczytujemy obowiązek, poświęcić te kilka wyrazów jego wspomnieniu. Pan Walery Teich, po ukończeniu nauk w fakultecie medycznym, w uniwersytecie dorpackim, udał się do Paryża, gdzie odbywał praktykę w klinice chirurgicznej, słynnego doktora Nélatona, Maisonneuve, Jobert de Lamballe, w klinice ophtalmofogicznej Wekkera i Gałęzowskiego, nareszcie, w klinice chorób kobiecych Nonna. Zbogaciwszy swój umysł niewyczerpanemi wiadomościami zawodu lekarskiego, nabrał biegłości w tak różnorodnej praktyce, pod kierunkiem spółczesnych mistrzów tego zawodu, doktór Teich wrócił do kraju i w 1865 r. zamieszkał w mieście Siedlcu, oddając się z nieopisaną gorliwością i skromnością, obowiązkom swego powołania. W r. 1866, gdy się objawiła w tutejszej okolicy cholera, doktor Teich, nie znał miary poświęcenia się, i wiele ofiar oszczędzonych zostało bez różnicy stanu. Chciwy nauki i wiedzy, nie opuszczał on nigdy sposobności, wywierających pożyteczny wpływ na ogólne i specjalne ukształcenie swego umysłu. Owocem zaś badań, prac i spostrzeżeń jego, są jak nam wiadomo, obfite materjały, w tece jego znajdujące się, których przy zbyt rozległej i nieustannej praktyce, obrobić i oddać na powszechny użytek dotąd nie zdołał. Warszawa z powodu środków swoich, wydział medyczny przy szkole głównej, towarzystwo lekarskie, biblioteka, muzea, szpitale tameczne, styczność z uczonymi współpracownikami, oto ponęty, które skłoniły D-ra Teicha, do opuszczenia wdzięcznej mu strony.

Mieszkańcy miasta Siedlce i okolicy jego, jedni zbiorowo i uroczyście, ofiarując mu kosztowny upominek, inni cicho, lecz niemniej rzewnie i życzliwie, pożegnali przyjaciela i lekarza swego. A każdy tu wierzy w jego przyszłość, i w takie powszechne uznanie, do jakiego rozum i nauka, a przy nich zacne i poświęcone serce nadają najlepsze prawo. — *A. Z.* —7353—

— P. *Negroni*, artysta śpiewu, przyjechał do Warszawy na stałe mieszkanie. —7361—

— *Komitet Towarzystwa Ressursy Kupieckiej* zawiadamia członków towarzystwa, iż w ressursie kupieckiej dnia 1go listopada r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 4ej po południu, danym będzie obiad z muzyką, dla członków towarzystwa i dla zaproszonych przez tych gości, z tytułu 48-letniego istnienia ressursy kupieckiej, cena obiadu rs. 1 kop. 50 od osoby. Panowie chcący mieć udział w pomienionym obiedzie, raczą się wcześniej zapisać na listę, u sekretarza ressursy.—Dyrektor, Józef *Zeltt.*—Sekretarz, Fr. *Drzewiński.* (2—3) (15,956.)

— *Choroby gardlane:* zapalenie, owrzodzenie, nabrzmienie błony śluzowej, ochrzypłość, utratę głosu (aphonia), cierpienia tuberkuliczne i syfilistyczne gardła, narośle, leczy *specjalnie* przy pomocy *laryngoskopji D-r Kohn, ulica Królewska, dom Jeziorańskiego, 1062*, od 8 do 9½ rano i od 3 do 6 po południu. Biednych bezpłatnie. (10—15) —6691— (15,023)

— Zakład leczenia ścieśnionem powietrzem (pneumatyczny) D-ra Wincentego Brodowskiego, ulica Wiejska, Nr 1734 (nowy 16), przyjmuje chorych codziennie od godziny 7-ej rano do 3-ciej, i od 5-tej do 7-ej po południu, cierpiących na choroby piersiowe, nerwowe, głuchotę, koklusz i na ogólne osłabienie.
(7—0) —6211—

— J. *Oppenheim*, dentysta, po powrocie z zagranicy, chorych przyjmować zaczął, zaopatrzywszy atélier swoje we wszystko co tylko nowego się zjawiło na polu dentystyki pod względem operacyjnym, jakoteż i sztucznym. Mieszka jak dawniej przy rogu ulicy Miodowej i Senatorskiej pod Nr 497.
(1—3) —7320—(16,188)

— W N-rze 233 Kurjera Warszawskiego, zamieszczonym został artykuł pana S. J., na który czujemy się w obowiązku, kilkoma odpowiedzieć słowami. Recenzent Kurjera Codziennego, w N-rze 230, porównał pannę Kwiecińską z panną Schneider, w wykonaniu słynnej aryi z „Grande Duchesse de Gérolstein“. Że to porównanie było cokolwiek za silne, zgadzamy się na to. Był to błąd, ale bardzo skromnych rozmiarów. Panna Schneider nie jest znowu tak wielką śpiewaczką, aby z nikim porównaną być nie mogła. Panna Kwiecińska, nie jest tak początkującą artystką, aby słuchacz nie mógł porównać jej z artystkami pierwszorzędnych scen. Wreszcie „comparaison n'est pas raison“. Ale co pana S. J. w dalszym ciągu pouczającego artykułu, skłoniło do porównania panny Oswaldównej, młodej, poczynającej artystki z panną Desirée Artôt? Czy nieświadomość? . . . Czy rozkoszna krotofilność? . . . . Jeżeli jestto bibljna *sancta simplicitas*, to kwestja skończona. Jeśli zaś jestto objaw muzycznej humorystyki, to w imieniu publicznej przyzwoitości, przypomnimy panu S. J., że nie wolno takiej potęgi scenicznej, jak Artôt, nieodpowiedniemi najzupełniej, poniżać porównaniami, i że nie godzi się, zamiast słów zachęty i pobłażania, obdarzać młodą debiutantkę, pannę Oswaldównę, wcale nie dwuznaczną pochwałą. — *X.* —7308—

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Jeżeli potwierdzi się pogłoska, że Rouher wejdzie w skład Rady Tajnej, a zarazem zostanie ministrem spraw wewnętrznych, będzie to znaczyło, że wojenne projekty w zupełności zaniechanemi zostały, i że Rouher'owi chce cesarz powierzyć trudne i ważne zadanie kierowania wyborami. Interessy zagraniczne w obecnej chwili najzupełniej spoczywają, ale zdaje się, że rząd francuzki ma zamiar nie zwłóczyć już dłużej z uznaniem stanu rzeczy na pirenejskim półwyspie. Tym sposobem spodziewa się zapobiedz zarówno ogłoszeniu rzeczypospolitej, jak wyniesieniu na tron Montpensier'a. Półurzędowe francuzkie dzienniki okazują wielką życzliwość dla hiszpańskiego rządu tymczasowego od chwili, jak Prim i Serrano tak energicznie oświadczyli się przeciw rzeczypospolitej.

Krążąca temi dniami po Paryżu pogłoska o zamachu na życie cesarza, ma swe źródło w niezgrabności jednego ze służących, który we Czwartek, podczas polowania w St Germain, nabijając fuzję, zranił niespodzianym wystrzałem jednego z zaproszonych, stojącego w bliskości cesarza. Na polowaniu tem byli między innymi: marszałek Niel, jenerał Fleury i p. de Lavalette.

Książę Napoleon wrócił niespodzianie do Paryża we Czwartek rano. Najbardziej rozpowszechnioną wersją o powodach i celu jego podróży do Turynu, była chęć rządu cesarskiego, oświadczenia poufnie i półurzędowo królowi Wiktorowi Emanuelowi, że Francja nie zgodzi się nigdy na ewentualne wstąpienie na tron hiszpański, któregobądź z książąt sabaudzkiego domu. Pod tym względem, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że Wiktor Emanuel uprzedzał życzenia Napoleona III.

Zdaje się, że co do formy rządu w Hiszpanji, kwestja została rozstrzygniętą stanowczo w duchu monarchji konstytucyjnej, ale za to kwestja kandydatur do tronu, grubą jeszcze zakryta jest zasłoną. Sądzono przez czas niejaki, że do liczby kandydatów powoływanych przez opinję publiczną, można zaliczyć b. króla portugalskiego, Don Fernanda: ze wszech stron potwierdza się dzisiaj atoli, że książę ten postanowił nie przyjmować, gdyby mu niewiedzieć jaką ofiarowano koronę.

Co się tyczy zniesienia niewolnictwa, jakkolwiek rząd nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa w tej ważnej i ludzkość całą obchodzącej sprawie, to przecież opinja publiczna nie milczy. Na świeżo odbytym meetingu w Madrycie, na którym prezydował Olozaga, stawiano rozmaite wnioski odnoszące się do emancypacji murzynów. Telegram, który donosi o tej szlachetnej manifestacji, dodaje, że na meetingu tym, po ukończeniu narad poważnych, kilka dam miało mowy pełne zapału i odczytywało poezje. Możnaby się niemal założyć, że odzywająca się tu i owdzie kwestja udzielenia praw politycznych kobietom, ukaże się wkrótce po za Pirenejami.

Od niejakiego czasu akcje Don Carlosa VII zaczynają iść wgórę, mianowicie też od chwili, gdy czy to jemu samemu, czy komuś z jego przyjaciół wynaleźć organ, który oświadczył się z gotowością popierania jego sprawy. „Gazeta Kolońska“ wszakże z której czerpiemy tę wiadomość, nie wspomina bynajmniej, który to jest ten organ.

Właściciele plantacji na Kubie, zgadzają się w zasadzie na wyswobodzenie murzynów i przygotowali się oni oddawna do tego, zmniejszając liczbę rąk używanych do pracy i zastępując je potężnemi maszynami zbudowanemi po większej części przez francuzkich fabrykantów. Żądają tylko, aby usamowolnienie odbywało się stopniowo, w terminach dość odległych od siebie, a to dla uniknienia przesilenia, które nie przy-

nosząc nikomu korzyści, mogłoby wielkie sprowadzić nieszczęście.

Uczta w Liwerpoolu, wydana przez Izbę Handlową tego miasta, na cześć nowego ministra Stanów Zjednoczonych, dostarczyła lordowi Stanleyowi sposobność powiedzenia mowy, nad której charakterem i doniosłością zastanowić nam się należy.

Klątwa rzucona przez niego na „ogromne uzbrojenia, będące plamą i zgorszeniem dla cywilizacji, i które gdyby miały trwać dalej, pociągnęłyby niechybnie ruinę finansową państwa za sobą“ wątpimy, czy będzie usłyszaną, a co większa pojętą przez Europę.

W dalszym ciągu tej mowy, minister wymówił słówko, jakie dawno już nie postało w ustach angielskiego męża stanu, mówiącego o sprawach stałego lądu. Słówkiem tem jest „interwencja“. Angielski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż w obecnych powikłaniach europejskich interessów, interwencja państwa neutralnego, mogłaby być bardzo korzystną. Czyżby tę rolę przeznaczał mówca dla Anglji? Tego nie możemy utrzymywać z pewnością, ale z ogólnego tonu tej mowy przebija zamiar Anglji, użycia w potrzebie całego swego wpływu dla osiągnięcia spokojnego załatwienia trudności.

Prawo o organizacji wojskowej, jakkolwiek napotkało na dość silny opór w łonie rejchsrathu, przeszło wszakże, zgodnie z uchwałą sejmu peszteńskiego. Kommissja izby deputowanych, w której zasiadał kanclerz państwa baron Beust, zatwierdziła projekt rządowy większością 12 głosów przeciw 10ciu. Główne podstawy tej organizacji są zastępujące:

Obowiązek służby wojskowej przyjęto za zasadę ogólną, ponieważ jest to jedyna, słuszna zasada dla ludów żyjących społem i powoływanych do spólnej obrony. Starano się usilnie ograniczyć o ile tylko można czas pozostawania pod sztandarami oznaczając go dla armji czynnej i marynarki na trzy lata, a dla rezerwy na siedm. Siła zbrojna normalna ma wynosić w czasie pokoju 800,000 ludzi.

Pułkownik Bideschini, szwagier Menottego Garibaldego, oszukawszy baczność straży pogranicznej, przedarł się do księztw naddunajskich, przebrany za handlarza paciorków szklannych, i obecnie prowadzi werbunek.

(W. T. B. Jour. d. Déb. Ind. bel., Wien. Ztg, Köln Zeitung, Le Nord).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 26 Paźdz., godz. 11 m. 15 w wieczór.

Bukareszt 26.—Stowarzyszenie mazzinistowskie zakupiło dobra Mazurelli, pod Bukaresztem, ażeby takowe zrobić ogniskiem ruchów na Wschodzie.

Garibaldi z synami oczekiwany tam na wiosnę.

Wielu bojarów otwarło składkę na wzniesienie pomnika Napoleonowi.

NIEWIDZIALNA SŁUGA.

ZDARZENIE ZASZŁE W PARYŻU W KOŃCU SIERPNIA.

Małżonkowie V... kupcy, mieli w usługach swoich młodą Amelję R., z której byli zadowoleni pod każdym względem, i której skutkiem tego, okazywali wiele przychylności.

Zdziwiło ich zatem niemało, kiedy taż oświadczyła im, że ich opuści. Zauważyli, że mowa jej nie miała logicznego związku, a ponieważ tylko co otrzymała była list od rodziny, który ją żywo poruszył, domyślili się, że tu zachodzi jakiś miłosny interess.

Po odejściu Amelji, małżonkowie V. przyjęli kolejno kilka sług, które bynajmniej ich nie zadowoliły i byli właśnie bez sługi, kiedy, przed niejakim czasem wypadło im wyjechać w sobotę wieczorem na wieś, aby powrócić nazajutrz o tej samej godzinie.

Pośpiech, z jakim wyjeżdżali, zmusił ich pozostawić wszystko w nieładzie.

Jakież było ich zdziwienie, gdy powracając wieczorem, znaleźli pomieszkanie uporządkowane jak najstaranniej i obiad zastawiony... Pomimo wszelkich usiłowań nie mogli dojść, co to znaczy.

W parę tygodni później, znowu wyjechali, znowu ten sam fakt powtórzył się. Tym razem zdziwienie ich doszło do najwyższego stopnia. Poczęli robić drobiazgowe poszukiwania, jakoż w małej alkowie gdzie zwykle sypiała służąca, znaleźli Amelję R. ale... bez życia, powieszoną. Natychmiast przecięli sznurek, na którym wisiała, przyzwali pomocy, nadbiegli sąsiedzi, ale wszystkie środki dążące do przywrócenia jej do życia okazały się bezskuteczne.

W jednej z jej kieszeń znaleziono klucz od pomieszkania, który zabrała z sobą przez zapomnienie, a o którym małżonkowie V. sądzili, że zginął. Oprócz klucza znaleziono jeszcze rozmaite pisma zdradzające rozstrój jej władz umysłowych, spowodowany śmiercią młodzieńca, którego kochała, oraz silne postanowienie odjęcia sobie życia samobójstwem, które położyło kres jej cierpieniom.

CHARAKTERYSTYKA ŚMIECHU.

Tyle jest rodzajów śmiechu, ile głównych samogłosek w alfabecie.

Osoby, których śmiech wpada w *A*, są szczere, niestałe, lubią wrzawę i ruch.

Śmiech wychodzący z głoski *E*, właściwy jest flegmatykom i melancholikom.

Iii... jest śmiechem dzieci i osób naiwnych, zdradza naturę służalczą, wylaną dla drugich, ale bojaźliwą, niezdecydowaną. Blondynki śmieją się z tonu *I*, co jednak nie stanowi, aby wszystkie były naiwnemi.

Śmiech wpadający w *O*, jest wskazówką szlachetności w uczuciach i śmiałości w poruszeniach, trzeba się mieć przed nim na baczności, jeśli się nie należy do tej samej połowy rodzaju ludzkiego, jaką przedstawia osoba śmiejąca się.

Nakoniec strzedz się należy wszystkich, których śmiech wpada w *U*, są to skąpcy, obłudnicy, mizantropi. Rozkosze życia nie mają dla nich żadnego powabu.

ZŁUDZENIE.

Szymon. Co się tam dzieje z Janem? czy pije wodę krynicką?

Michał. Pije wciąż w swoim domu na strychu, żeby mu się zdawało, że jest w górach.

NA WIŚLE W CZASIE BURZY.

Podróżny na Saską Kępę: Przyjacielu, ja się boję, żebyśmy nie dali nura . . .

Przewoźnik: Eh! głupstwo, ja znam Wisłę, jak swoją kieszeń i jednego pana, co wczoraj wypadł z czółna, dziś rano odrazu znalazłem . . .

— Przyjaciel tem się różni od laski, że gdy upadnie, to go się prawie nigdy nie podnosi.

MY

ALEXANDER IIgi,

CESARZ WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI,

etc. etc. etc.

Wiadomo czynimy, iż

Trybunał Handlowy w Warszawie,

W Imieniu NASZEM

wydał wyrok osnowy następującej:

OBECNI:

Komosiński Prezes.

Sommer)
Jan *Szyszków*) Sędziowie.

(podp.) *Komosiński* Prezes.

(—) *Andrychiewicz.*

Pisarz.

Działo się na sesji Trybunału Handlowego w Warszawie d. 12 (24) Października) 1868 roku.

Trybunał Handlowy w Warszawie.

W rozpoznaniu podań Assesora Kollegialnego Józefa Wojno, w dniu 9 (21) Października r. b., i Ottona Krzyżanowskiego, w dniu 12 (24) tegoż miesiąca i roku zaniesionych, w których Ciż przedstawiają, a mianowicie pierwszy, że Aleksander Petrow, właściciel Młyna parowego w Warszawie pod Nr 695 egzystującego i zarazem współwłaściciel w jedynastu ośmnastych częściach Nieruchomości pod Nr 695, 696*A*, 697*A*, 698 i 2518*A* położonych, pod Nr 696 zamieszkały, zadłużywszy się mu do wekslu w dniu 1 (13) Września 1867 r. wystawionego, summę Rs. 4,000, takowej mimo upływu terminu na dzień 1 (13) Marca 1868 r oznaczonego, i mimo pozyskanego na dniu 5 (17) Października r. b. z tegoż wekslu wyroku dotąd nie zapłacił, jak równie summy Rs. 1,000 wyrokiem Trybunału Handlowego na dniu 5 (17) Października tegoż roku z list wnego zobowiązania się zapadłym zasądzonej, tudzież summy Rs. 8,000 do Aktu urzędowego przed Janem Masłowskim, Rejentem, na dniu 17 (29) Września 1867 roku sporządzonego zaciągniętej i w dniu 1 Października novi styli 1868 r. płatnej nie zaspokoił. Zaś drugi podający Krzyżanowski, że tenże Petrów summy Rs. 24,010 do Aktów urzędowych z dat 30 Listopada (12 Grudnia) 1866 r., 28 Maja (9 Czerwca) 1868 r., i 30 Listopada (12 Grudnia) 1866 r. wypożyczonych, a Ottonowi Krzyżanowskiemu przynależnych, mimo upływu terminów wypłaty, również dotąd nie zapłacił, oprócz czego, że według świadectwa Pisarza Trybunału Handlowego z dnia 11 (23) Października r. b., Petrów dopuścił przeciwko sobie w Trybunale Handlowym skazań na różne summy, i że tym sposobem stał się niewypłacalnym, dla czego Ciż podający żądają ogłoszenia jego upadłości.

Zważywszy:

Że gdy z pokładanych Akt powyż z dat wymienionych płynie dowód, że Aleksander Petrów zaciągniętego do takowych długu, to jest od Wojny w summie Rs. 13,000, i od Krzyżanowskiego w summie Rs. 24,010, mimo upływu terminu wypłaty i mimo pozyskanych przeciwko niemu przez pierwszego wyroków dotąd nie zaspokoił, a że świadectwo Pisarza Trybunału Handlowego z dnia 11 (23) Października r. b. okazuje się, że w tutejszym sądzie pozapadały przeciwko Petrowowi wyroki o różne summy, w takim przeto położeniu rzeczy, tegoż Petrowa za niewypłacalnego uznać i upadłość jego ogłosić, oraz inne odpowiednie temu rozporządzenia wydać wypada, przy oznaczeniu daty, otwarcia się upadłości na dzień 1 (13) Marca 1868 r. jako terminu wymagalności wekslu Rs. 4,000 wystawionego.

Dla tego:

Trybunał Handlowy w Warszawie

Upadłość Aleksandra Petrów, właściciela Młyna parowego w Warszawie pod Nr 695 posiadanego, i zarazem współwłaściciela w jedenastu ośmnastych częściach Nieruchomości w Warszawie pod Nr 695, 696*A*, 697*A*, 698 i 2518*A* sytuowanych, pod Nr 696 zamieszkałego, ogłasza. Czas zaczęcia się takowej z dniem 1 (13) Marca 1868 r. określa. Opieczętowanie wszelkiego majątku do tegoż Petrowa należącego, pod powyższemi numerami, lub gdziebądź indziej znajdować się mogącego, rozporządza, i do dopełnienia tego Podsędka Sądu Pokoju Wydziału IIgo deleguje. Na Sędziego Komissarza Wgo Jana Szyszków, Sędziego Trybunału, przeznacza. Kuratorami upadłości Assesora Kollegialnego Józefa Wojno, i Wincentego Grobickiego Mecenasa, mianuje, upoważniając ich zarazem do wniesienia tego wyroku do hypoteki Nieruchomości Nr 695, 696*A*, 697*A*, 698 i 2518*A*, w Warszawie położonych. Osobę upadłego Petrowa przez oddanie go pod dozór policyjny zabezpieczyć nakazuje. Wpis na Rubli srebrnych trzy, jako w objekcie niepewnym tymczasowie ustanawia, i opłatę takowego na massę wkłada.

Mocą tego wyroku w pierwszej Instancji pod tymczasową egzekucją mimo oppozycji i appellacji wydanego, zawieszenie którego na tablicy Trybunału i podanie go do pism Kuratorom poleca.

(Podpisano) *Komosiński*, Prezes.

(Podpisano) *Andrychiewicz*, Pisarz.

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim Komornikom sądowym etc. etc. etc.

Za zgodność niniejszego głównego wyciągu z swym oryginalnym wyrokiem na papierze prostym spisanym, świadczę, i takowy dla Kuratorów wydaję.

W Warszawie, dnia 12 (24) Października 1868 roku.

Pisarz Trybunału,

(*L. S.*) (Podpisano) *Andrychiewicz.*

(1—1) —7347—(D. W.)



Z powodu przyjęcia na siebie prowadzenia Restauracji, przy ulicy Niecałej, obok ogrodu Saskiego, tak zwanej „pod Różą," od 1-go Października, zmieniłam z porcji obiadowych na całe obiady, to jest obiad składający się z 4-ch potraw, po kop. 25. Abonament zaś na cały miesiąc kosztuje rs. 6. Na śniadanie i kolacje prócz innych potraw, dostać można Pieczeni świeżej prosto z rożna; kawy i herbaty w każdym czasie. W Niedziele zaś i Czwartki Flaki gospodarskie; przy tem dostać można Piwa Bawarskiego na kufle, z fabryki Junga. Tamże jest Billard dobrze uregulowany. **M. Jędrzejewska.**

(1—6) —7366—(16,254)



KOLEJE ŻELAZNE



ODCHODZĄ:

		Godz: Min:	
z Warszawy do Sosnowca i Granicy	pociąg pospieszny	6—30	rano.
	pociąg osobowy	11— „	rano.
do Alexandrowa . .	pociąg ditto	1—33	po połu:
. . . .	pociąg pospieszny	6—30	rano.
do Terespola	pociąg osobowy	10— „	rano.
do Petersburga .	pociąg pospieszny	11— „	rano.
	ditto osobowy	11— „	w nocy

PRZYCHODZĄ:

do Warszawy z Sosnowic i Granicy	pociąg pospieszny	8—51	wieczór
	ditto osobowy	5—38	po połu:
z Alexandrowa	ditto ditto—	3— „	po połu:
	ditto posp: (razem z Granicznym.		
z Terespola	ditto osobowy	5—36	po połu:
z Petersburga . . .	ditto pospieszny	5—20	po połu:
	ditto osobowy	4—10	rano.

Jan Grabowski, Kupiec utrzymujący w Warszawie pod Nr 495, **Skład Sukna, Kortów, Płótna** i **Stołowej Bielizny**, zamierzając Handel swój zamienić na czysto komissowy, ogłasza wyprzedaż powyższych artykułów dotychczasowego Handlu swego po cenach niżej kosztu. Gdyby zaś ktoś miał zamiar nabyć cały zapas tych przedmiotów wraz z prawem zajmowania Sklepu z Kantorem, będzie mógł przystąpić do układów w tym względzie na bardzo dogodnych warunkach.
(3—7) —7244—(15990)

DO SKŁADU

Win, Cytryn, Pomarańcz i różnych włoskich owoców i delikatesów

W. CHOCISZEWSKIEGO,

w domu W-go Bayera, Nr 412.

codzień nadchodzą WINOGRONA kuracyjne, badeńskie, peszteńskie i węgierskie, otrzymał również Figi, Malaga-Rodzenki, Prunelki, Kasztany, Cytryny, Jabłka tyrolskie i inne, Gruszki w różnych gatunkach i dobór różnych OWOCÓW, Wina Elisiejewa wszystkich gatunków, Wina węgierskie, francuzkie, reńskie, hiszpańskie, cypryjskie, szampańskie, Kompoty, Konfitury, Soki różne, Marynaty, Trufle, Szyjki rakowe, Karczochy, Szparagi, Groszki. Pasztety, Marmelada pomidorowa i Sok na zupy, Sardynki świeże, Octy, Oliwki, Oliwa, Kaparki, Anchois w oliwie, Pikle, Soje angielskie w różnych gatunkach, Gelatina, Karuk i masło świeże. W. Chociszewski.
(1—3) —7346—(16,255)



W dniu 14 (26) b. m., z domu przy ulicy Nowogrodzkiej Nr 1618L, wybiegł na ulicę **Pies WYŻEŁ** i nie powrócił. Jest on w drugim roku, rasy angielskiej, cały bronzowy, z długim ogonem, morda i przednie łapy mocno podpalane. Ktoby zatrzymał tego Wyżła zechce dać wiadomość pod powyższy numer, za **odpowiednią nagrodą**. Przetrzymujący go zaś samowolnie, ulegnie odpowiedzialności sądowo-karnej.
(1—1) —7327—(16189)



DRZEWKA OWOCOWE,

kilko-letnie, jako to: **Gruszki, Jabłka i Czereśnie** w rozmaitych odmianach, są do sprzedania w znacznej ilości, w ogrodzie przy trzeciej wiorście na szosie, za rogatką Mokotowską, w kolonji zwanej „Szopy Niemieckie.“
(2—3) —7291—16,117)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (12—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.**
(4—0) —7056—(15761)



WINOGRONA BADEŃSKIE

wyborowe i zupełnie słodkie nadeszły do Składu **A. Stępkowskiego.** (33—0) —6252—(14000)

Dwa Futra Damskie

są do sprzedania, z których jedno bardzo piękne, za umiarkowaną cenę. Można je obejrzeć w Hotelu Krakowskim pod Nr 2, od 9ej do 11ej rano. (2—3) —7330—(16195)

TEATR WIELKI.

Dziś: **FAUST.**

Jutro: **PARJA.** — (8-me wystąpienie Pani *Modrzejewskiej).*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: . . . . .

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

—*Wystawa obrazów ś.p. Simmlera* w pałacu hr. Potockich, otwarta codziennie od godziny 11ej rano do 6ej wieczorem. Wejście kop. 15.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

ALKAZAR. Przy ulicy Królewskiej Nr 411, codziennie, z **wyjątkiem Piątków**, przedstawienie **Wyższej Magji**, Professora **Antonio Philadelphia**. (10—0) —6950—(15425)

Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO**, przy ulicy Długiej, Trio (Skrzypce, Violonczella i Fortepjan), pod dyrekcją P. Piotra Eibl, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (7—0) —7138—(15885)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 (27) Października 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 98				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 40				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	77	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	10	82	85
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	79	60	79	10
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	67	60	67	30
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	136	25	135	67
„ „ „ z r: 1866	132	50	132	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	Lo	so	wa	nie
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	Lo	so	wa	nie
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	93	50
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	90	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	86	—	85	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: $138^8/_9$ k. rs: — k: —
Od Likwidacyjnych rs. $163^1/_3$ kop: —
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. $118^2/_3$ k: — rs: $118^5/_{12}$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 29 rs. 7 k. $27^1/_2$.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 87 k. 15 rs. 87 k. —.
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. — k: — rs. $104^1/_2$ k. —

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 26 Października, płacono: Za korzec pszenicy od rsr. 6 kop: 15 do rs. 6 kop: 75; żyta od rs. 5 k. 25 do rs: 5 k: 40; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 kop: 65 do rs. 4 k. 87; owsa od rsr. 2 kop: 85 do rsr. 3 kop: 15; kartofli od rsr. 1 kop: — do rs: 1 kop: 5.

Okowity płacono, d. 26 Października, za wiadro od rs. 3 k. $34^2/_3$ do rs. 3 k. $40^3/_4$; za garn: od rs: 1 k. 9 do rs: 1 k. 11.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski**.

DODATEK.